

ZBAWCZY WYMIAR CZASU W LITERATURZE BIBLIJNEJ

Wertując różne dzieła dotyczące filozofii czasu, refleksji nad jego naturą i relacją do człowieka, bardzo trudno jest znaleźć w nich jakieś odnośniki do Pisma świętego. Pisarze biblijni, nawet ci, którzy wśród nich uchodzą za największych mędrców, nie byli filozofami w greckim tego słowa znaczeniu i poza hagiografami tworzącymi w diasporze aleksandryjskiej w ostatnich wiekach przed Chrystusem oraz niektórymi przynajmniej autorami nowotestamentalnymi nie znali greckiej mądrości, która stała się fundamentem całej późniejszej europejskiej myśli filozoficznej. Nie znaczy to jednak, że samo pojęcie czasu jest obce literaturze biblijnej. Wręcz przeciwnie. Księgi Starego i Nowego Testamentu, łącznie z dziełami mądrościowymi i dydaktycznymi, przedstawiają przede wszystkim szczególną historię zbawienia, w której największe znaczenie mają spotkania z Bogiem, dokonujące się w określonych chwilach i w konkretnych miejscach. Hiob, pogrążony w strasznym cierpieniu fizycznym i moralnym, skarży się swym przyjaciółom: „Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka? (...) Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Czas leci jak tkackie czółenka i przemija bez nadziei” (Hi 7, 1. 6). Dopiero później uświadomił sobie, że nie ma racji, wtedy, gdy przekonał się, że sam Bóg staje w centrum jego życia, aby ukazać mu motyw nadziei i wyprowadzić z utrapienia ku lepszym czasom.

W tym artykule chcemy zastanowić się nad szczególną koncepcją czasu kosmicznego i czasu bosko-ludzkiego, przetykającą niczym nić przewodnią księgi natchnione. Okazuje się bowiem, że to właśnie na niej jest zbudowana cała nadzieja biblijna i w nią jest włączone orędzie zbawcze, głoszone od czasów Abrahama aż do apokaliptycznej wizji św. Jana.

1. Biblijne pojęcie czasu

W różnych kulturach starożytnych ludzie obserwowali w przyrodzie cykliczność zjawisk: w sposób stały powtarza się ten sam ruch Księżyca, Słońca i gwiazd, co roku powracają te same pory roku i te same zjawiska atmosferyczne. Na tej podstawie docho-

dzili do wniosku, że tak samo cała historia ludzka ma charakter cykliczny, tzn. ma postać zamkniętego okręgu, który nie posiada ani początku, ani końca. Według Arystotelesa, czas jest miarą ruchu i jego liczbowym ujęciem. Wszystkie rzeczy „mierzone są miarą czasu, a ich początek i koniec tworzy jakby koło; bo nawet sam czas wydaje się jakimś kołem”¹. W tym ruchu co jakiś czas powtarzają się te same wydarzenia. W każdym takim cyklu świata, jak piszą filozofowie stoicy, na nowo pojawiają się ci sami ludzie z tymi samymi przyjaciółmi, te same dyskusje, te same miasta, te same czyny. W tak pojętej historii czas jest dla człowieka więzieniem, w którym tkwi bez nadziei na to, że przyszłość będzie lepsza, gdyż wie, iż ona będzie taka sama. W takiej koncepcji również Bóg nie może zejść do człowieka i zamieszkać z nim na ziemi, stałby się bowiem niewolnikiem czasu i odtąd musiałby już w każdym następnym cyklu tak samo pojawiać się w życiu ludzkim, rozpoczynając od nowa całe swoje dzieło. Zbawienie tutaj polega na wyzwoleniu się z historii, na wydostaniu się poza przestrzeń ziemską, gdzie człowiek nie musi raz po raz żyć tak samo jak kiedyś². Również w religiach Bliskiego Wschodu obserwacja świata i jego rytmicznie powtarzających się zjawisk przyrody doprowadziła do utworzenia tzw. koła czasu i cyklu kosmicznego, który od najbardziej zamierzchłych czasów pojmowano jako nieskończone powtarzanie się w tym samym rytmie narodzin, śmierci i odnowy zarówno świata, jak i człowieka³.

Badając na tym tle biblijną ideę czasu, w niemały błąd może nas wprowadzić mędrzec Kohelet, który w prologu do swej księgi pisze słowa mające charakter programowego wstępu do całego dzieła: „Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi, a ziemia trwa po wszystkie czasy. Słońce wschodzi i zachodzi, i na miejsce swoje spieszy z powrotem, i znowu tam wschodzi. Ku południowi ciągnąc i ku północy wracając, kolistą drogą wieje wiatr i znowu wraca na drogę swojego krążenia. (...) To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem. Jeśli jest coś, o czym by się rzekło:

¹ Arystoteles, *Fizyka*, IV, 223 b (tłum. polskie: K. Leśniak, Warszawa 1968, s. 147-148).

² Por. A. Mattioli, *Dio e l'uomo nella Bibbia d'Israele. Teologia dell'Antico Testamento*, Torino 1981, s. 212.

³ Cykliczne ujęcia czasu i świata w różnych kulturach starożytnych i nowożytnych opisuje obszernie M. Eliade w dziele *Mit wiecznego powrotu*, Warszawa 1998. Odnośnie do tego zob. tenże, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1: *Od epoki kamiennej do misteriów eleuzyńskich*, Warszawa 1988, s. 31.

Patrz, to coś nowego — to już to było w czasach, które były przed nami” (Koh 1, 4-10). Czytając te słowa w kontekście starożytnych mitów o ciągłych powrotach można by w pierwszym momencie uznać, że także Kohelet, odcinając się od całej myśli i literatury hebrajskiej, przyjmuje cykliczną wizję ludzkiej historii⁴. Nieco wnikliwsza analiza tego tekstu prowadzi jednak do wniosku, że temu mędrcom chodzi o coś zupełnie innego. W żadnym wypadku nie mówi on o tym, że kiedyś historia świata osiągnie swój kres i rozpocznie nowy cykl z tymi samymi wydarzeniami. Jego programowy wstęp do księgi pozostaje w harmonii z pozostałymi jej rozdziałami i na pierwszym miejscu ukazuje kruchość i nietrwałość bytu ludzkiego. W całym zmiennym kalejdoskopie wydarzeń tylko ziemia jest stabilna. Wszystkie inne dzieła Boże są w ciągłym ruchu, odzwierciedlając w sobie te same choroby, które dręczą człowieka: bezsens, powtarzanie się, nietrwałość, znużenie i swoistą nudę. Człowiek, doświadczający w swym życiu wielu nieszczęść fizycznych i duchowych oraz popełniający wiele błędów, nie potrafi nawet uczyć się na podstawie porażek i cierpień poprzednich pokoleń, jego pamięć bowiem jest bardzo krótkotrwała. Tym sposobem każdy z osobna człowiek sam osobiście musi przejść przez wszystkie doświadczenia tych, którzy żyli przed nim, i musi się liczyć z tym, że w jego życiu — choć w odmiennych okolicznościach czasu i przestrzeni — powtórzą się na swój sposób przynajmniej niektóre błędy i osiągnięcia innych ludzi⁵.

Trzeba zatem stwierdzić, że wszyscy autorzy biblijni, bez żadnych wyjątków, podzielają taką samą wizję historii. Nie znając górnolotnej, abstrakcyjnej myśli greckiej oraz odcinając się od mitycznych wyobrażeń mezopotamskich, Izrael stworzył własną koncepcję czasu (*'ēt*). Według niej, czas jest linią prostą, na której stopniowo rozwijają się ludzkie dzieje⁶. Na niej „wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3, 1). Te ludzkie dzieje są wyznaczone rytmicznie przez godziny, dni, miesiące i lata. Podobnie jak w kalendarzu babilońskim i religijnym kalendarzu egipskim, izraelski rok kalendarzowy składał się z dwunastu miesięcy księżycowych, do któ-

⁴ Taki błąd w interpretacji *Księgi Koheleta* popełnia np. A. Pawełczyńska, *Czas człowieka*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1986, s. 34-35.

⁵ Por. M. Filipiak, *Księga Koheleta. Wstęp—przekład z oryginału—komentarz—ekskursy* (PŚST VIII, 2), Poznań—Warszawa 1980, s. 96-99; G. Ravasi, *Qohelet*, Cinisello Balsamo 1988, s. 77-93.

⁶ Por. A. Mattioli, dz. cyt., s. 213.

rych co trzy lata dodawano miesiąc trzynasty⁷. Mędrzec Jezus, syn Syracha, pisze nawet: „Księżyc też świeci zawsze w swojej porze, aby ustalać czas i być wiecznym znakiem. Księżyc wyznacza dni świąt, to źródło światła, które się zmniejsza osiągnąwszy pełnię. Miesiąc od niego ma swoje imię” (Syr 43, 6-8; por. Ps 104, 19). Tym sposobem Izraelici wybrali łatwiejszy sposób obliczania czasu, opierający się na dobrze dostrzegalnym zjawisku faz księżyca, i nie martwili się zbyt o to, że w takim systemie początek roku i poszczególne święta za każdym razem przypadają w innym dniu niż w kalendarzu słonecznym.

Jest rzeczą oczywistą, że ludy starożytne nie zdołały utworzyć jednej, przez wszystkich przyjętej, rachuby lat. Każdy naród miał swój własny punkt wyjścia, od którego zaczynało się liczenie: od początku panowania danego króla lub dynastii, od pierwszych igrzysk olimpijskich (w Grecji), od założenia Rzymu itp. W Izraelu — jak się zdaje — nie było jakiegoś jednego, stałego punktu odniesienia. Dopiero w XI wieku po Chr. Żydzi zaczęli mówić o „erze żydowskiej”, która rozpoczęła się w chwili stworzenia świata, wyznaczonego (umownie) na 7 października 3761 roku przed erą Dionizego, obecnie obowiązującą prawie w całym świecie cywilizowanym⁸. Jednakże sama idea „ery żydowskiej” sięga bardzo głęboko zakorzenionej w Biblii świadomości, że wszelkie dzieje rozpoczęły się w momencie stworzenia świata i zmierzają ku jakiemuś końcowi, który Bóg stopniowo odsłania swoim prorokom i mędrcom. Autor *Księgi Mądrości* poniekąd chwali się przed swymi czytelnikami, gdy pisze, że Bóg dał mu poznać „początek i kres, i środek czasów, odmiany przesilen i następstwa pór, obroty roczne i układy gwiazd” (Mdr 7, 18-19; por. też 8, 8). Dla niego, podobnie jak dla wszystkich hagiografów, początek czasów był wtedy, gdy Bóg powołał do istnienia „niebo i ziemię”. Aczkolwiek trzeba tu dodać, że z samego opisu *Księgi Rodzaju* nie dowiemy się, czy czas zaczął płynąć z chwilą stworzenia świata czy też został jedynie uporządkowany i podporządkowany ciałom niebieskim, zwłaszcza Księżycowi i Słońcu (por. Rdz 1, 14-18). Jak się zdaje, człowiek jest jedyną istotą na ziemi, która potrafi obserwować dokonujące się we wszechświecie zjawiska. Na swój sposób stara się on panować nad ziemią, ale nie

⁷ Kalendarz izraelski szerzej opisuje R. Rubinkiewicz, *Starożytne kalendarze Bliskiego Wschodu*, w: *Życie religijne w Biblii* (red. G. Witaszek), Lublin 1999, s. 260-265.

⁸ Szerzej na ten temat pisze J. Naumowicz, *Geneza chrześcijańskiej rachuby lat. Historyczno-teologiczne podstawy Dionizego Mniejszego*, Kraków 2000, s. 19-34 i 208.

może zatrzymać upływu czasu. Podobnie jak stworzenie świata dokonało się bez niego, tak też bez jego woli w jakiejś nieznanej bliżej przyszłości nastąpi koniec wszystkich rzeczy.

Każdy człowiek żyje gdzieś między początkiem a końcem, w punkcie, który można określić w wielkim przybliżeniu jako „środek czasów”. Z dnia na dzień przesuwa się małymi krokami ku dniom ostatecznym, ale nigdy nie jest w stanie stwierdzić, jak wiele go jeszcze od nich dzieli. Ludzie Starego Testamentu zresztą nie byli pewni, czym będzie w swej istocie „dzień ostatni”. W żadnym wypadku nie wyobrażali sobie, by świat mógł trwać wiecznie. Nawet gdy pisali, że Boże przymierze, zawarte z ludźmi po potopie, będzie obowiązywać „po wieczne czasy” (Rdz 9, 12), że Bóg uczciwych wywyższa „po wszystkie czasy” (Hi 36, 7), imię grzesznika zaś wymazuje „na wieczne czasy (*l'ôlām*)” (Ps 9, 6). Nie znali jeszcze pojęcia wieczności nie ograniczonej żadnym kresem. Takimi określeniami wyrażali bardziej wierność Boga i trwałość Jego słowa i dzieł aniżeli obietnicę wiecznego życia w pełnym tego słowa znaczeniu lub wiecznego odrzucenia. Także gdy prorocy zapowiadali „dzień Pański”, szczególny dzień sądu nad światem i nad Izraelem (por. Am 5, 18; Ab 1, 15; So 1, 2-18; 3-18; Ml 3, 19-21), wyobrażali sobie, że nastąpi on w jakimś konkretnym momencie historii i zakończy określony jej etap, by rozpocząć drugi. Jeremiasz i Ezechiel przepowiadali sąd zbiorowy nad wszystkimi narodami, po którym nadejdzie chwalebna przyszłość i objawi się wielki Wybawca (np. Jr 23, 1-8; 25, 15-38; 30, 12-24; Ez 21, 25-30). Również im jednak chodziło o bliżej nieznaną dzień, który ma być końcem jakiejś jednej epoki historycznej, ale jeszcze nie absolutnym końcem świata. Dopiero autorzy apokalips zaczęli interpretować „dzień Pański” jako dzień ostatecznej i cudownej ingerencji Bożej. Wierzyli, że w owym dniu Bóg wstrząśnie posadami świata, podda osądowi wszystkie narody i skończy definitywnie całe dzieje⁹.

W biblijnym spojrzeniu na czas i jego przemijanie jedno przekonanie jest pewne i stałe: „człowiek jest podobny do tchnienia wiatru, dni jego jak cień przemijają” (Ps 144, 4; por. Koh 9, 12; Mdr 2, 5). Pisarze natchnieni z pełnym realizmem piszą o kruchości życia ludzkiego i przeciwstawiają jej wieczność i potęgę Boga. Tylko Jego tron, Jego imię, Jego chwała, Jego sprawiedliwość itp. trwa wiecznie (zob. Ps 45, 7; 102, 13; 104, 31; 111, 10). Dlatego On

⁹ Por. D. S. Russell, *L'apocalittica giudaica (200 a. C. — 100 d. C.)*, Brescia 1991, s. 120-128.

może nazywać się Królem nie tylko całego świata, ale także Panem czasu.

2. Bóg Panem czasu

Kiedy Bóg objawił Mojżeszowi swoje imię „Jestem, który jestem”, nie wskazywał na naturę swego bytu, na jego samoistność lub absolutność. Przede wszystkim zapewniał Mojżesza, a przez niego cały Izrael, że On zawsze jest ze swoim narodem, że nieustannie przybywa, aby go wybawiać z nieszczęścia i obdarzać życiem. Dopiero autorzy Septuaginty, którzy znajdowali się pod pewnym wpływem filozofii greckiej, oddając wyrażenie „jestem, który jestem” formułą *egô eimi ho ôn* (Ja jestem Istniejący), wskazywali na to, że w imieniu tym zawiera się cecha wieczności i ponadczasowości. Takie ujęcie jest oczywiście dalekie od nauki Starego Testamentu¹⁰, ale być może właśnie ono otworzyło drogę następnym refleksjom nad naturą Boga. Św. Jan we wstępie do swej *Apokalipsy* pisze: „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszchemogący” (Ap 1, 8; por. 21, 6). Formuła ta, nawiązująca wyraźnie do Imienia Bożego, wyraża transcendencję Boga i oznacza, że swym istnieniem ogarnia On początek i koniec wszelkich czasów, kieruje wszystkimi wydarzeniami, które dokonują się w świecie, a zarazem jest obecny w każdej chwili historii i przychodzi w niej do człowieka, aby mu ofiarować zbawienie.

Taki sposób mówienia o Bogu nie jest wyłączną cechą apokaliptyki (por. też Hen. et. 60, 11), ale pojawia się również w wyroczniach proroka Izajasza (Iz 41, 4; 44, 6; 48, 12), opartych na pogłębionej refleksji nad całymi dziejami Izraela doświadczającego nieustannie dobroczynnej obecności Bożej. Bóg, którego tronem są niebiosa, a ziemia podnóżkiem Jego nóg (Iz 66, 1), nie ma mieszkania w świecie stworzonym. Jego „domem” jest niebo (por. Ps 2, 4; 11, 4; 14, 2; 33, 13-14 i in.), które jest rzeczywistością transcendentną. Nie jest On też skrepowany upływem czasu w świecie ludzkim i historią, która od chwili stworzenia nieubłaganie zdąża ku jakiemuś punktowi ostatecznemu i której nie da się cofnąć, przyspieszyć, zmienić lub poprawić. Autor Psalmu 90, 2 pisze: „Zanim góry zostały zrodzone, zanim ziemia została poczęta i świat,

¹⁰ Szerzej na ten temat zob. J. Schreiner, *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1999, s. 42-43; G. von Rad, *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1986, s. 148; M. Rusecki, *Imię Boga „Ja jestem”*, „Communio” 14 (1994) 1, s. 6-9.

od wieku po wieki jesteś Ty, Boże”¹¹. Dzieła Bożych rąk w pewnym momencie zaistniały i przemijają, natomiast Bóg nieustannie jest. „One przeminą, a Ty pozostaniesz i wszystko jak szata ulegnie zepsuciu (...), ale Ty pozostaniesz ten sam i lata Twoje nigdy się nie skończą” (Ps 102, 26-27). Nie było i nie będzie takiego momentu, w którym by On nie istniał, a każda chwila z miarowo posuwającej się naprzód historii świata jest dla Niego ciągłym „teraz”: „Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, niby straż nocna” (Ps 90, 4).

Bóg transcendentny i wykraczający poza czas wchodzi jednak w relację ze swymi stworzeniami. W swej miłosiernej opatrności, dla ich dobra, nigdy nie wypuszcza ich ze swej ręki, nie spuszcza z nich oka. Czuwa nad losem każdego, strzegąc jego „wyjścia i przyjścia”, czyli zawsze i „po wszystkie czasy” (Ps 121, 8). Swym wszechmocnym aktem stwórczym dał początek wszelkiemu stworzeniu i zarazem stał się celem oraz sensem jego istnienia. Wchodząc z nim w relację, siłą rzeczy podporządkowuje się też rygorom czasu: działa w czasie i dokonuje zbawienia w czasie, do tego stopnia, że autorzy natchnieni zawierają Jego zbawczą działalność w symbolice liczb, spośród których na czoło wysuwa się symbol „trzeciego dnia” i „czterdziestu dni”. W życiu różnych postaci biblijnych były chwile szczególnego uciemnienia, ucisku, próby lub niedoli. Kiedy jednak zaufali Bogu, właśnie „trzeciego dnia” doznali nieoczekiwanej, a niekiedy nawet cudownej ingerencji Bożej. Bóg sam wkroczył w ich życie i przyniósł pomoc w ucisku, prześladowaniu lub chorobie¹². Trzeci dzień w Piśmie świętym

¹¹ Taki przekład S. Łacha i J. Łacha, zawarty w komentarzu do *Księgi Psalmów* (PŚST, t. VII, 2, Poznań 1990, 397), jest bardziej poprawny niż ten, który się znajduje w Biblii Tyciąclecia w tłum. A. Jankowskiego i L. Stachowiaka („Zanim góry narodziły się w bólach, nim ziemia i świat powstały, od wieku po wiek Ty jesteś Bogiem”).

¹² Dla przykładu, Józef, gdy jako zarządca Egiptu zobaczył przed sobą braci, którzy go niegdyś sprzedali kupcom, wtrącił ich na trzy dni do więzienia, a „trzeciego dnia” ich uwolnił (Rdz 42, 14-18). Gdy sprawiedliwy i bogobojny król judzki, Ezechiasz, ciężko zachorował, prosił Boga o darowanie mu życia. Bóg wysłuchał jego modlitwy i kazał Izajaszowi mu obwieścić: „Słyszałem twoją modlitwę, widziałem twoje łzy. Oto uzdrawiam cię: trzeciego dnia pójdziesz do świątyni Pańskiej...” (2 Krl 20, 1-11). Wreszcie prorok Ozeasz pociesza uciśniony naród i zapowiada: „Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę zawiąże. Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności” (Oz 6, 1-2). Zob. też Rdz 22, 3-5; Wj 19, 11-19; Est 5, 1. W tym kontekście wymowne znaczenie ma zmartwychwstanie Jezusa, które — zgodnie z Jego trzema zapowiedziami — dokonuje się „trzeciego dnia” (Mk 8, 31; 9, 31; 10, 34).

jest zapowiedzią zbawczej ingerencji Boga, który w swym miłosierdziu i sprawiedliwości trzeciego dnia dokonuje zmiany biegu historii, dzięki czemu nastaje czas zbawienia, życia i zwycięstwa¹³. Dość podobny sens ma też „czterdzieści dni”. Symbol ten wyraża okres umowny, czas dokładnie taki, jaki jest potrzebny do przygotowania się na wielkie wydarzenie zbawcze. Oznacza swoistą „kwarantannę”, czas oczyszczenia i próby sił. Musi on zatem trwać tyle, ile trzeba w danej sytuacji, aż do skutku, aż będzie mogło wypełnić się słowo Boże¹⁴.

Jako Stwórca i Pan świata, Bóg jest jedynym i wyłącznym Panem czasu. Co prawda, ma się wrażenie, że nawet On nie jest w stanie odwołać lub wymazać z kart żywej historii tego, co zaistniało lub co w swej wolnej woli uczynił człowiek. Czas (*chronos*) kieruje się pewnymi liniowymi prawami i nie można mu nakazać, by w pewnym momencie cofnął się lub zaczął płynąć w odwrotnym kierunku (wbrew wszelkim pomysłom niektórych współczesnych pisarzy *science fiction* o wybujałej wyobraźni). Bóg jednak w swej wszechmądrości wie, jak można naprawić zło lub jak wyprostować drogę tego, kto zszedł na bezdroża. Zna nie tylko to, co dla danego człowieka jest terażniejszością i przeszłością, ale również przyszłość, która ma dopiero zaistnieć, choć jest ona związana z wolnym działaniem człowieka, bądź z jego chwilowym kaprysem. Autor Psalmu 139 w taki sposób sławi niezgłębiałą wiedzę Boga: „Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły (...). Choć jeszcze nie ma słowa na języku: Ty, Panie, już znasz je w całości. (...) Oczy Twoje widziały me czyny i wszystkie są spisane w Twej księdze; dni określone zostały, chociaż żaden z nich jeszcze nie nastąpił” W żadnym wypadku nie ma tu mowy o predestynacji. Nie jest tak, że już w chwili stworzenia Bóg ustalił szczegółowo losy wszystkich ludzi i że w związku z tym człowiek musi postępować tylko tak, jak zostało zapisane w Bożej księdze. Wspomniana w tym psalmie (w. 16) księga nie jest „księgą przeznaczenia”, od którego nie można się uchronić. Jest o niej mowa w wielu jeszcze innych tekstach Sta-

¹³ Por. T. Dola, *Rozwój interpretacji formuły „Zmartwychwstał dnia trzeciego”*, RTK 32 (1985) 2, s. 62; K. Lehmann, *Auferweckt am dritten Tag nach der Schrift*, t. 2, Freiburg i. Br. 1978, s. 180.

¹⁴ Spośród najbardziej wymownych tekstów, zawierających „zbawczą czterdziestkę”, zob. Rdz 7, 17; Wj 24, 18; Lb 14, 32-34; 1 Krl 19, 8; Łk 4, 1-2; Dz 1, 3; 7, 23. 29-30. 36. Głębką symbolikę tego okresu przedstawia (przy okazji omawiania zagadnienia wstąpienia Jezusa do nieba) M. Czajkowski, *Wniebowstąpienie Jezusa*, w: *Studia z teologii św. Łukasza* (red. F. Gryglewicz), Poznań 1973, s. 62-63; J. Łach, „Wstąpił na niebiosy...”, „Communio” 6 (1986) 1, s. 12-14.

rego i Nowego Testamentu i zawsze jest ona symbolem Bożego panowania nad historią oraz odwiecznych zamysłów Bożych, dotyczących przyszłości poszczególnych osób, ludu lub całego świata¹⁵.

Szczególnym przykładem wiedzy Boga dotyczącej przyszłości, która nie krępuje wolności człowieka, lecz ma na względzie wyłącznie jego dobro, jest *Księga Jonasza*. Jest ona rozbudowanym midraszem, poruszającym problem zbawienia pogan, który to problem po niewoli babilońskiej coraz bardziej nurtował Izraelitów. Posłany przez Boga Jonasz głosi mieszkańcom Niniwy tragiczną wieść: „Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona” (Jon 3, 4). Sam prorok pojmując tę zapowiedź jako nieuchronny wyrok Boży i nie bez satysfakcji oczekuje jego wypełnienia. Jest on pewien, że Bóg nie rzuca słów na wiatr i zawsze urzeczywistnia to, co zapowiedział. Tymczasem jednak wydarzenia potoczyły się inaczej. Mieszkańcy skazanego na zagładę miasta, na czele z samym królem, zaczęli pokutować i nawrócili się. Minęło czterdzieści dni, a Niniwa nie została zburzona. Fakt ten bynajmniej nie podważa prawdziwości i pewności słowa Bożego oraz Bożych zamiarów. To sam Bóg bowiem „ulitował się nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej” (Jon 3, 10). W swym niezgłębionym miłosierdzu nie chciał usunąć winy przez zniszczenie miasta, ale przez pokutę jego mieszkańców¹⁶.

Z drugiej strony nie wydaje się, by zapowiedź zburzenia była jedynie czczą „pogrożką”, która przez zastraszenie miała nakłonić pogan do nawrócenia. Bóg może przewidzieć katastrofę i niejednokrotnie uprzedza o niej narody przez swych wysłanników (por. np. Iz 13-24; Am 1-2). Wielkość proroków polega na tym, że w świetle Bożym odczytują bezbłędnie sens historii: znaczenie wydarzenia, jego intencjonalność i to, co ono przygotowuje. Jeden fakt może być znakiem i zapowiedzią innego faktu, podobnie jak pączek na drzewie zapowiada bliskie pojawienie się kwiatu¹⁷. W swej nieskończonej mądrości Bóg zna wszystkie możliwe konsekwencje wszystkich możliwych czynności każdego człowieka, jak również wie, co może się stać, jeśli człowiek nie wykona jakiegoś (dobrego lub złego) czynu. Kiedy uważa to za słuszne i potrzebne, ze względu na dobro człowieka objawia swą wiedzę pro-

¹⁵ Zob. np. Wj 32, 32; Iz 4, 3; Ez 2, 28nn; Dn 12, 1; Ap 3, 5; 13, 8; 17, 8; 20, 25; 21, 27. Por. U. Becker, *Libro/biblos*, w: *Dizionario dei concetti biblici del Nuovo Testamento* (red. L. Coenen i in.), Bologna 1989⁴, s. 928.

¹⁶ Por. E. Zawiszewski, *Księgi proroków. Wstęp szczegółowy i egzegeza wybranych fragmentów*, Pelplin 1995, s. 223.

¹⁷ C. Tresmontant, *Esej o myśli hebrajskiej*, Kraków 1996, s. 76.

rokom. Niekiedy jednak ze względu na takie samo dobro nie chce ujawniać przyszłych losów świata (por. 1 Sm 28, 6; Mt 24, 36; Dz 1, 7). Gdy zaś posyła proroków, nakazując im przemawiać w swoim imieniu oraz między innymi zapowiadać rzeczy przyszłe, czyni to nie po to, by budzić lęk i trwogę przed nieuchronną przyszłością, ale wręcz przeciwnie — by uchronić lud przed przyszłym nieszczęściem, do którego mogą doprowadzić nierozważne czyny. W swej wszechmocy może też do niego nie dopuścić, gdyż w ostatecznym rozrachunku zależy Mu nie na zagładzie, lecz na zbawieniu ludzi. Bóg planuje ludzką przyszłość i czyni wszystko, aby stała się rzeczywistością. Zapewnia o tym np. przez proroka Izajasz: „Co ułożyłem od prastarych czasów, to teraz w czyn wprowadzam” (Iz 37, 26). „Jednak to, co się dzieje, nie zmierza po prostu ku temu, co przyszłe. Jahwe czyni cezurę, która jest głęboka i bolesna”¹⁸. Przez swych wybrańców tak kieruje wydarzeniami, aby w życiu każdego człowieka zrealizować swoje zbawcze plany.

3. Czas zbawczym darem Boga

Wszystkie księgi natchnione, opisujące szczególną, świętą historię człowieka żyjącego w obliczu Boga, prowadzą do wniosku, że czas jest jednym z największych darów zbawczych. Z chwilą poczęcia w łonie matki człowiek wchodzi na arenę dziejów, choć wcześniej nie mógł osobiście zdecydować o swoim zaistnieniu, i żyjąc w konkretnym miejscu i czasie, każdego dnia ma coraz bardziej przybliżać się do Boga, aby na koniec osiąść Go na wieki. Jego życie nie jest jednak monotonną sekwencją dni pozbawionych wyrazu i podobnych do siebie. Każdy jego dzień ma swoją wartość i swój sens. Jak pisał Kohelet, w życiu zarówno pojedynczego człowieka, jak też całego pokolenia, „wszystko ma swój czas (*zēmān*) i jest wyznaczona godzina (*‘ēt*) na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3, 1). Wyliczając na zasadzie kontrastu poszczególne czynności ludzkie, mędrzec ten daje do zrozumienia, że wbrew pozorom w życiu ludzkim jest jakiś porządek i ład. Wszystkie wydarzenia z życia ludzkiego, wraz z dniami powodzenia i niepowodzenia, są w jakiś tajemniczy sposób przewidziane przez Boga. Człowiek otrzymał do przeżycia jakiś czas, w którym urzeczywistniają się Boże plany, choć w każdym przypadku inaczej¹⁹. Z tej także przyczyny wśród dni, tygodni i lat jest pewna hierarchia. „Dlaczego jeden dzień góruje nad drugim, chociaż światło

¹⁸ J. Schreiner, dz. cyt., s. 373.

¹⁹ Por. M. Filipiak, *Kairologia w Ekl. 3, 1-15*, RTK 20 (1973) 1, s. 83-84 i 90.

wszystkich dni roku pochodzi od słońca?” — zastanawia się Jezus syn Syracha i odpowiada: „W myśli swej Pan je wyodrębnił i On rozróżnił czasy i święta. Jedne z nich wywyższył i uświęcił, a inne zaliczył do dni zwyczajnych” (Syr 33, 7-9). Innymi słowy, w życiu człowieka są dni, w których może on zajmować się swoimi sprawami powszednimi, związanymi z jego egzystencją na ziemi, jak również są takie dni, w których powinien swój umysł i swe serce skierować ku swemu Panu, który zawsze jest z nim obecny.

Już sam codziennie sprawowany kult w świątyni miał przypominać wiernym, że Bóg nigdy nie przestaje działać w dziejach narodu. Jednakże w ten kult wpisywały się regularnie obchodzone dni święte, które — jak podkreślają autorzy biblijni — nie są wymysłem ludzkim, ale zostały wprowadzone z woli i postanowienia samego Boga jako chwile szczególnej pamięci o Jego zbawczych dziełach²⁰. Każdy siódmy dzień tygodnia, szabat, przypomina o Bogu Zbawcy, który wyprowadził swój lud z niewoli „mocną ręką i wyciągniętym ramieniem” (Pwt 5, 12-15), jak również o Bogu Stwórcy, który w sześciu dniach uczynił niebo i ziemię, siódmy zaś dzień uświęcił własnym odpoczynkiem (Rdz 2, 1-3; Wj 20, 8-11). Dzień ten jest znakiem uświęcającego działania Pana w stosunku do swego ludu. Rytm całego roku odmierzają święta nowiu. W kulturze pogańskiej w te dni oddawano cześć księżycowi, któremu przypisywano szczególny wpływ na życie i szczęście ludzi. Natomiast w Izraelu święta te obchodzono w całości ku czci Jahwe i stawiając je na równi z szabatem, traktowano jako bardzo ważne (por. Lb 10, 10; 1 Sm 20; Oz 2, 13; Am 8, 5). Każde święto nowiu obchodzono jako dzień radości. Składano w nim ofiary całopalne, ofiary z pokarmów i płynów, by dziękować Bogu za dzieło stworzenia i za panowanie nad światem. W ramach jednego roku występowały trzy szczególne święta, na które każdy Izraelita miał obowiązek udać się w pielgrzymce do świątyni i tam złożyć Bogu swój dar ofiarny. Pierwszym z nich była Pascha połączona ze Świętem Przaśników, obchodzona w pierwszym miesiącu roku, gdy cała przyroda na nowo budziła się do życia, drugim — Święto Tygodni, obchodzone po upływie tygodnia tygodni, czyli 50 dni po Święcie Paschy, i związane ze zbiorom

²⁰ Odnośnie do tego por. H. Witczyk, *Czasy święte*, w: *Życie religijne w Biblii*, dz. cyt., s. 287-305; A. Paciorek, *Najstarsze święta w Izraelu*, w: *Życie religijne w Biblii*, dz. cyt., s. 307-329; J. Schreiner, dz. cyt., s. 333-369. Autorzy biblijni na wielu miejscach uświadamiają ludowi, że nie może on składać swych ofiar kiedykolwiek i nie może świętować w jakimkolwiek dniu, ale tylko w czasie ustalonym przez Boga i naznaczonym Jego szczególnym dziełem zbawczym (por. Wj 12, 1-28; 34, 18; Kpł 23; Lb 9, 2. 7. 13; 28, 2).

nowych płodów ziemi, trzecim zaś — Święto Namiotów, połączone ze zbiorami owoców i obchodzone jesinią. Te trzy doroczne uroczystości obejmowały najważniejsze akty zbawcze Boga, który wyprowadził naród z Egiptu: samo wyprowadzenie z niewoli, zawarcie Przymierza na górze Synaj oraz wędrówkę przez pustynię do „ziemi mlekiem i miodem płynącej”. Dni te zarazem uświęcały mozolną pracę ludzką na roli i jej owoce, które przyjmowano jako dar Bożej łaskawości i troski o życie człowieka.

Tym sposobem cały cykl roczny upływał pod szczególnym patronatem Boga Stwórcy i Zbawcy. Na tym jednak nie kończyła się hierarchia czasu. Odpowiednikiem szabatu, oznaczającego siódmy dzień tygodnia, jest rok szabatowy, który stanowi „uroczysty szabat dla ziemi” (Kpł 25, 4). W gruncie rzeczy bowiem odpoczynek przynależy się nie tylko człowiekowi, ale także ziemi, która na swój sposób „pracuje”, dając pożywienie. Jednakże wymowa tego roku była o wiele szersza i głębsza: jawił się on jako ważna instytucja społeczno-gospodarcza. Sposób przeżywania tego roku regulowały trzy prawa: prawo dotyczące ziemi, długów oraz niewolników²¹. W roku szabatowym ziemia powinna leżeć odłogiem, aby mogła odpocząć po sześciu latach wydawania owoców. Nie powinno się wówczas zbierać z niej żadnych płodów, aby ubodzy mogli z niej zbierać pożywienie dla siebie (Wj 23, 10). Nie oznacza to oczywiście, że uprawa roli zamierała jednocześnie na wszystkich polach i we wszystkich winnicach Izraela, lecz że każdy właściciel obliczał datę roku szabatowego w zależności od czasu rozpoczęcia uprawy swoich gruntów. Z teologicznego i społecznego punktu widzenia rzeczą ważniejszą jest jednak to, że w tym roku każdy powinien darować dług swoim dłużnikom (Pwt 15, 1-11). Nakaz ten miał na celu wyrównanie różnic społecznych, które mogły powstać w narodzie w ciągu minionych sześciu lat. W ziemi, którą Bóg dał wszystkim Izraelitom bez wyjątku, nie powinno być ludzi pokrzywdzonych i uciskanych. W związku z tym także każdy niewolnik Hebrajczyk powinien wówczas odzyskać wolność, aby jako człowiek wolny mógł słuchać Prawa, czytanego całej społeczności Izraela (Pwt 31, 10-13).

Odpowiednikiem Święta Tygodni (tygodnia tygodni) jest rok jubileuszowy, obchodzony co 50 lat, czyli po upływie siedmiu lat szabatowych. W tym roku każdy Izraelita miał prawo odzyskać posiadłość utraconą wcześniej z przyczyn ekonomicznych, ten zaś, kto z powodu ubóstwa sprzedał się komuś innemu w niewolę, powinien otrzymać wolność (Kpł 25, 8-17). Podstawy takiego prze-

²¹ Por H. Witczyk, dz. cyt., s. 296-300.

pisu miały charakter ściśle religijny²². Rzeczywistym panem ziemi Izraelitów jest bowiem Bóg (Wj 15, 13. 17; Pwt 8, 7-20). On ją dał swemu ludowi jako dziedzictwo, ale nigdy nie utracił prawa do jej własności. On też pragnie, by wszyscy członkowie Jego ludu mogli korzystać z owoców tej ziemi, by czuli się w niej bezpieczni oraz cieszyli się opieką jej sprawiedliwego Gospodarza. Drugim motywem prawa jubileuszowego jest w tym przypadku wyprowadzenie z niewoli egipskiej (Kpł 25, 38. 42. 55). Wyzwalając lud spod panowania faraona, Bóg nabył go sobie na własność i ma prawo żądać, aby wszyscy Jego „niewolnicy” byli sobie równi i by nikomu z nich nie brakowało niczego do życia.

Jezus w czasie całej swej działalności nie występował przeciwko kultowi jako takiemu i świętom. Starał się jedynie oczyścić naukę faryzeuszów z wszelkich obciążeń ludzkich tradycji, które zniekształciły pierwotny i bardzo humanitarny sens instytucji religijnych. Wszakże po Jego odejściu chrześcijanie bardzo jasno zdali sobie sprawę, że również Jego zbawcze dzieło powinno być otoczone szczególną pamięcią w celebracji liturgicznej. Św. Paweł w Ga 4, 10 krytykuje judeochrześcjan, że nadal obchodzą szabat, święta nowiu i lata szabatowe (por. też Kol 2, 16-17). Znajdują się oni na etapie powolnego odchodzenia wyznawców Chrystusa od kalendarza żydowskiego i tworzenia własnych obchodów liturgicznych. Jednak logika tworzenia nowych świąt pozostaje niezmienną: każde z nich jest wspomnieniem jakiegoś ważnego dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa, począwszy od Jego narodzenia aż po zesłanie Ducha Świętego. Wśród wszystkich zaś dni świątecznych na pierwsze miejsce wybija się „dzień trzeci” od chwili odkupieńczej śmierci Jezusa na krzyżu, dzień zmartwychwstania, który jest pierwszym dniem po szabacie, a dzięki temu, że nie pokrywa się z obchodzonym co tydzień żydowskim dniem ku czci Jahwe, może stać się „znakiem szczególnym” chrześcijan i czasem poświęconym jednemu Zbawicielowi świata.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że to przedstawienie dni i czasów świątecznych jest tylko drobnym szkicem całej problematyki. Nie możemy też z całą pewnością stwierdzić, do jakiego stopnia Żydzi przestrzegali nakazów związanych z rokiem szabatowym i jubileuszowym. Już jednak ten zarys pokazuje nam, do czego zmierzali autorzy natchnieni zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu: mianowicie niestrudzenie uświadamiali oni narodowi wybranemu, że odkąd Bóg wkroczył w jego dzieje, czas egzystencji całego ludu i każdego człowieka z osobna nie jest jego wy-

²² Por. tamże, s. 302n.

łączną własnością (por. Wj 19, 5; 1 Kor 6, 20; 1 P 2, 9-10). Bóg powołał go do istnienia i dlatego ma prawo domagać się, aby zarówno cały naród, jak i każdy człowiek z osobna, żył dla Niego. Otrzymał od Boga określony czas życia i powinien zwrócić go swemu Panu niczym w całopalnej ofierze. W określone dni lub okresy człowiek odrywa się od swych powszednich zajęć, aby przypomnieć sobie, kim jest, skąd pochodzi i dokąd zmierza oraz by oddać cześć swemu Stwórcy i Zbawcy. Poszczególne święta, dzięki temu, że w domu rodzinnym lub w świątyni opowiada się związane z tymi dniami historie, na nowo uprzytamniają zbawcze czyny Boga, które doprowadziły do powstania Jego ludu i dały normy określające różne przejawy życia. Tym sposobem utrwalają pamięć o przeszłości, która co prawda już nie powróci, ale jej skutki trwają aż do chwili obecnej. Jeśli więc prorocy starotestamentalni każą rozważać dawne czasy i na nowo wyjaśniają sens minionych wydarzeń, czynią to nie w tym celu, by z nostalgią wspominać cuda i okresy namacalnie odczuwanej obecności Bożej, ale by ożywić miłość do Boga i pogłębić sens wyblakłej egzystencji ludzkiej (por. np. Pwt 4, 32n; Ps 78; Iz 46, 9; Ag 2, 15. 18). Według nich, przeszłość — potraktowana właściwie — może się stać nieocenioną nauczycielką życia, wiary, miłości, moralności i bojaźni Bożej.

4. Wypełnienie się czasu w Jezusie Chrystusie

Człowiek Starego Testamentu nie zatrzymywał się tylko na rozważaniu przeszłości i na czerpaniu z niej wzorów postępowania. Nieustannie doświadczając nędzy pod różnymi postaciami, zniewolenia, zła i cierpienia, swą myśl zwracał też ku przyszłości, mając nadzieję, że w niej dokona się ostateczna zbawcza interwencja Boga i definitywne wyzwolenie. Wszelkie pragnienia wyzwolenia z mocy śmierci i grzechu, wszystkie oczekiwania mesjańskie, prorockie zapowiedzi dnia Pańskiego oraz apokaliptyczne spekulacje dotyczące czasów ostatecznych znalazły swe wypełnienie w życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa²³. Cała historia starotestamentalna jest szeregiem Bożych inicjatyw, dokonanych w określonym czasie. Te inicjatywy zbawcze sprawiły, że „zwyczajny czas” (*chronos*), mierzony zegarami i kalendarzami, stał się dla człowieka „czasem pomyślnym” (*kairos*), czasem zbawienia i łaski. Wszystkie one są jednak tylko zapowiedzią jedynej

²³ Wskazuje na to S. Włodarczyk, *Przyjście Jezusa na świat znakiem nadejścia „pełni czasów”*, w: *Studium Scripturae anima theologiae. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Stanisławowi Grzybkowi*, Kraków 1990 s. 340-347.

w swoim rodzaju interwencji Bożej, którą jest wejście Syna Bożego w historię narodu wybranego.

Jezus na początku swego nauczania głosi: „Czas się wypełnił (*peplêrôtai ho kairos*) i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Słowa te nie oznaczają bynajmniej, że Jezus przyszedł po to, by zakończyć dzieje ludzkie i przerwać czas — *chronos*, który osiągnął swoją metę i nieprzesuwalną granicę. Na Jezusie nie skończyła się przecież historia świata. W orędziu tym odczytujemy prawdę, że wszelkie oczekiwania i dawne zapowiedzi osiągnęły swoje apogeum i że nadeszła stosowna chwila ich wypełnienia²⁴. „Czas (*kairos*) się wypełnił”, czyli osiągnął stosowną dojrzałość, aby wydać właściwy owoc. W tym świetle *kairos* to „czas żniwa” (por. Mt 13, 30), „czas zbierania plonów” (por. Mt 21, 34. 41)²⁵. Przyjście Jezusa nie jest przypadkowym wydarzeniem, lecz — wprost przeciwnie — zostało one przez Boga dokładnie zaplanowane i ustalone. Jak pisze św. Piotr: „On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was” (1 P 1, 20). Ponadto użyte w Mk 1, 15 *perfectum: peplêrôtai ho kairos* daje do zrozumienia, że ten czas zbawienia nadszedł i już istnieć nie przestanie. Skończył się okres ludzkiej winy i Bożego gniewu, a rozpoczął się nieodwracalnie czas zbawienia i łaski²⁶ i nic już nie może go zmienić.

W Ewangelii św. Mateusza, w tekście paralelnym do Mk 1, 15, nie ma zdania o wypełnieniu się czasu, ewangelista ten jednak tę samą myśl zawiera w umieszczonym na początku rodowodzie Jezusa²⁷. Ukazuje w nim, w jaki sposób Jezus wpisuje się w historię narodu wybranego, która rozpoczęła się wraz z powołaniem Abrahama. Rodowód ten (który bynajmniej nie jest kompletną listą pokoleń od Abrahama do Chrystusa) przedstawia najważniejsze momenty z dziejów Izraela, które Bóg nazaczył swą obecnością i działalnością i które prosto i wyraźnie zmierzały ku Chrystusowi. Znamienne jest przy tym to, że drzewo genealogiczne Jezusa nie otrzymuje już przedłużenia. Jezus jest Synem Abrahama i Dawida (Mt 1, 1), ale On sam nie ma syna. Nie potrzeba

²⁴ Teologiczny sens rónych wypowiedzi nowotestamentalnych o pełni czasów w Jezusie Chrystusie przedstawia obszernie R. Penna, *Pełnia czasów czasu: w a chrześcijańska teologia historii*, „Communio” 20 (2000) 4, s. 3-19.

²⁵ Tak go określa C. Tresmontant, dz. cyt., s. 48.

²⁶ Por. H. Langkammer, *Ewangelia według św. Marka. Wstęp — przekład z oryginału. Komentarz* (PŚNT, t. III, 2), Poznań—Warszawa 1977, s. 92.

²⁷ Por. F. Sieg, *Królestwo Boże przybliżyło się* (Mk 1, 15), „Warszawskie Studia Teologiczne” 10 (1997) 312.

już nikogo, kto by kontynuował Jego dzieło. Jak pisze autor *Listu do Hebrajczyków*, Chrystus „raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie” (Hbr 9, 26), dokonując wszystkiego, co było potrzebne do zbawienia ludzkości. Tym samym zamknął serię Bożych interwencji. Między innymi też z tego względu po spisaniu wszystkiego, co można było o Nim napisać, Kościół zamknął kanon Pisma świętego, wyrażając tym aktem przekonanie, że w Jezusie Chrystusie nastąpiła „pełnia” i „kres” czasów (por. 1 Kor 10, 11; Ga 4, 4). Wraz z Nim skończyły się czasy objawienia publicznego. Bóg przez swego Syna powiedział wszystko, co zamierzał objawić ludzkości, „przemówił” przez Niego (por. Hbr 1, 2) raz na zawsze, w Jego słowie przekazując wszelkie swoje słowo kierowane do człowieka. Odtąd teologowie pod działaniem Ducha Świętego mają rozważać i pogłębiać Objawienie, nic do niego nie dodając i strzegąc Pism świętych jako bezcennego depozytu wiary.

Prorockie zapowiedzi i wizje apokaliptyczne umieszczały definitywną interwencję zbawczą „na końcu czasów” lub w „czasach ostatecznych” (por. Iz 2, 2; Dn 8, 17. 19; 11, 13), co też znajduje swój wyraz w wypowiedziach autorów nowotestamentalnych o „czasie” Jezusa Chrystusa (zob. Dz 2, 17; 1 Kor 10, 11; Hbr 9, 26; 1 P 1, 20). Oprócz jakościowego rozumienia „końca czasów”, w sensie ich pełni i najbardziej odpowiedniej chwili, w ich orędziu jest także widoczny aspekt czysto chronologiczny (oczekiwanie końca jednej epoki i początku innej, jakościowo nowej). Wszakże wraz z upływem wieków siłą rzeczy zmieniła się perspektywa i to, co dla Izajasza lub Daniela zarysowywało się jako „kres”, dla uczniów Jezusa przestało być „końcem”, a przybrało charakter „środka czasów”. H. Conzelmann zwłaszcza w dziele Łukaszowym dostrzega ideę historii Jezusa jako centrum czasu²⁸. Choć jego podział historii zbawienia na trzy okresy: czas Izraela, czas działalności mesjańskiej Jezusa i czas Kościoła budzi wątpliwości i dyskusje, to jednak trzeba przyznać, że sama idea tego centrum czasów jest słuszna. W gruncie rzeczy bowiem przyjście Jezusa podzieliło historię ludzką na to, co było przed Nim, i to, co następuje i będzie następować po Nim. Do Niego zmierzało całe Prawo i Prorocy (por. Łk 16, 16) i w Nim znalazło swe wypełnienie.

²⁸ Zob. jego dzieło o znamienym tytule: *Die Mitte der Zeit. Studien zur Theologie des Lukas*, Tübingen 1964⁵. Odnośnie do tego por. też J. Kudasiewicz, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Ząbki 1999, s. 251-252; Cz. S. Bartnik, *Historia ludzka i Chrystus. Szkice z chrześcijańskiej wizji dziejów*. Katowice 1987, s. 92-95; tenże, *Chrystus jako sens historii*, Wrocław 1987, s. 239-248.

nie i udoskonalenie. Wraz z Nim zakończył się okres przygotowania i oczekiwania starotestamentalnego, a zostało zapoczątkowane Nowe Przymierze. Swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem dokonał odkupienia świata swoją drogocenną krwią (por. 1 P 1, 19). Dzięki tej ofierze od Niego rzeczywiście zaczęły się jakościowo nowe czasy. Dla chrześcijanina oznacza to, że przyłgnięcie do Chrystusa i Jego nauki jest momentem przełomowym w dziejach ludzkości. Jego Ewangelia w sposób nieodwracalny zmieniła postać świata i aż do dzisiejszego dnia wyciska niezatarte piętno na życiu wszystkich tych, którzy uwierzyli w Niego i przyjęli Jego słowo. Na tej idei opiera się też rachuba lat, zaproponowana w VI wieku przez Dionizego Małego, zgodnie z którą dzieje całej ludzkości postrzega się w odniesieniu do Chrystusa²⁹.

5. „Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia”

Mędrzec Jezus, syn Syracha, sławiąc Boga za ład i porządek w całym świecie, pisze o człowieku: „Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej zwróci. Odliczył ludziom dni i wyznaczył czas odpowiedni, oraz dał im władzę nad tym wszystkim, co jest na niej” (Syr 17, 2). Na tym polega ich wielkość i godność. Bóg pragnie dobra i szczęścia wszystkich, także tych, którzy nie chcą chodzić Jego drogami. Dlatego — jak stwierdza autor *Księgi Mądrości* — nawet swoim wrogom daje „czas i miejsce, by się od zła odwrócili” (Mdr 12, 20). W każdym czasie poprzez znaki przyrody (zob. np. Am 4, 6; Ap 16, 7-21) lub przez swych proroków Bóg usiłuje wstrząsnąć sumieniem człowieka, aby go sprowadzić z manowców na drogę zbawienia. Działalność Chrystusa jest szczególnym czasem Bożego „nawiedzenia” i Bożej łaski, dlatego Jezus ubolewa nad tym, że Jerozolima nie rozpoznała tej chwili (Łk 19, 44), a swym przewrotnym słuchaczom, którzy wystawiali Go na próbę i domagali się znaku z nieba, potwierdzającego Jego autorytet, czyni bolesny wyrzut: „Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu (*ta sêmeia tôn kairôn*) nie możecie?” (Mt 16, 3; por. Łk 12, 56). Wszystko, czego dokonał Jezus, jest wielkim znakiem (*semeion*), wskazującym na to, że nadszedł jedyny w swoim rodzaju *kairos*, którego nie można przegapić lub zignorować. To dlatego pierwsze zdanie z Jego nauczania, w wersji św. Marka, brzmi: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15).

²⁹ Por. J. Naumowicz, dz. cyt., s. 30-32.

Bóg, jako najlepszy pedagog, sam najpierw stwarza człowiekowi odpowiednie środowisko życiowe. Przygotowuje właściwe warunki, pozwalające na pełny rozwój osobowy i ułatwiające trwanie w Jego obecności. Dopiero potem stawia mu pewne wymagania, które w swej istocie są niczym innym, jak tylko wezwaniem do stosownego wykorzystania udzielonych mu darów. Tak było z pierwszym człowiekiem po stworzeniu oraz z pokoleniami Izraela po wyprowadzeniu ich z Egiptu. Tak samo też jest w czasie nawiedzenia ludu przez Syna Bożego. Dlatego św. Paweł napomina zbuntowanych Koryntian i nakłania ich do współpracy z Jezusem Chrystusem, opierając się na motywacji biblijnej z Iz 49, 8, nawiązującej do cudownego powrotu Izraela z wygnania: „słuchałem ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą». „Mówi bowiem Pismo: «W czasie pomyslnym (*kairôi dektôi*) wy-Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6, 2). Pełni czasów zatem, która nastąpiła wraz z przyjściem Jezusa, Jego przepowiadaniem, śmiercią i zmartwychwstaniem, chrześcijanin nie może kontemplować tylko jako wydarzenia zewnętrznego, ale powinien je przeżywać jako wydarzenie dotyczące jego wnętrza. Zgodnie z greckim wyrażeniem: *peplêrôtai ho kairos* i wymową użytego tu *perfectum*, „czas się wypełnił” w taki sposób, że osiągnął swą pełnię, swoją dojrzałość i wciąż trwa, pozostaje w tym stanie Bożej łaski. Oznacza to, że „koniec” i „pełnia czasów” nie dokonuje się tylko obiektywnie w Chrystusie, czyli poza nami, ale też w naszym życiu chrześcijańskim, w naszym subiektywnym doświadczeniu wiary i miłości³⁰.

Ojcowie Kościoła nauczali, że czas każdego człowieka może w różny sposób przybierać wartość *kairosu*, albo ją tracić, w zależności od ludzkiej aktywności zewnętrznej i duchowej, od tego, czy dane działanie współbrzmi z planem zbawienia czy nie. Raz dokonanych czynów nie można już odwrócić, jednakże całe życie człowieka może otrzymać nowe oświecenie i nową jakość, gdy zjednoczy się on z Chrystusem w Jego zbawczych wydarzeniach, gdy zanurzy się w Jego męce i śmierci, aby wraz z Nim zwycięsko powstać do nowego życia (por. Rz 6, 1-14). Decydujące znaczenie ma tutaj nie ilość przeżytego czasu, ale aktualna relacja z Chrystusem³¹. Już zresztą autor *Księgi Mądrości* pisał o śmierci sprawiedliwego: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył cza-

³⁰ Por. R. Penna, dz. cyt., s. 16.

³¹ Por. P. Liszka, *Wczesnochrześcijańska teologia czasu*, „Vox Patrum” 10 (1990) 19, s. 831; Cz. S. Bartnik, *Historyczność człowieka w ujęciu personalistycznym*, RTK 27 (1980) 2, s. 9-12.

sów wiele (*chronous makrous*). Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości” (Mdr 4, 13-14). Zastanawiające jest to, że autor mówi w tym tekście o *chronoi makroi*, czyli o przeżyciu „długich lat” w krótkim czasie. Takim paradoksalnym wyrażeniem daje do zrozumienia, że wskutek nie-nagannego życia sprawiedliwy już we wczesnej młodości zdobył sobie poważanie, które z natury przysługuje sędziwemu wiekowi zasłużonych starców³². Ma się wrażenie, jakby jego czas — *chronos* się zagęścił i zintensyfikował. Dzięki właściwemu jego wykorzystaniu uzyskał lepszą jakość i wartość niż czas tych, którzy spędzają dni swego życia leniwie, bezwiednie i bez wyraźnego poczucia jego sensu.

W gruncie rzeczy, oceniając rzeczywistość Bożymi oczyma, czas każdego człowieka „jest krótki”. Ściśle rzecz biorąc, gdy św. Paweł mówi o tym w 1 Kor 7, 29, zwracając uwagę na to, że życie dziewicze bardziej pozwoli wykorzystać dany człowiekowi czas, nie używa terminu *chronos*, lecz *kairos*. Jeśli najdłuższe nawet lata mogą upłynąć w mgnieniu oka, to czas Bożej łaski może jeszcze bardziej niepostrzeżenie umknąć temu, kto nie czuwa lub nie zwraca uwagi na ofiarowywany mu dar w chwili, którą Bóg uważa za najbardziej stosowną. Chrześcijanin musi pamiętać o tym, że wyszedł z nocnych ciemności grzechu i wszedł w jasny dzień (por. Rz 13, 12). Oznacza to bowiem dla niego, że wszystko powinien czynić zgodnie z nakazami Chrystusa, wiernie wypełniając zwłaszcza przykazanie miłości. „W czynieniu dobrze nie ustawajmy — pisze św. Paweł na innym miejscu — bo gdy pora (*kairos*) nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. A zatem, dopóki mamy czas (*kairos*), czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze” (Ga 6, 9-10).

³² Por. K. Romaniuk, *Księga Mądrości. Wstęp — przekład z oryginału. Komentarz* (PŚST, t. VIII, 3), Poznań—Warszawa 1969, s. 128.